

„Historia lubi się powtarzać”

Pewnego pięknego, słonecznego dnia, w kraju zwanym Brandią, rozpoczął się nowy rok szkolny w Akademii Czarodziejów i Wróżek. Mieściła się ona w dużym, starym budynku wykonanym z metalu, który sprawiał wrażenie zardzewiałej i zaniedbanej chaty. Był położony na wyspie, znajdującej się na środku oceanu, zwanego niegdyś Morskim Sercem. Aby do niego dotrzeć, uczniowie musieli zejść pod ziemię i przejść długim, ciągnącym się kilka kilometrów tunelem, zachwycającym przepięknym sufitem ze szkła. Wnętrze oświetlano pochodniami. Nowy rok szkolny był ważnym dniem dla trzynastoletniego chłopca, który nazywał się Tom. Był niskim, brązowookim nastolatkiem, z ciemnymi włosami. Miał rozpocząć naukę w pierwszej klasie. Tom był synem Emily i Matta Morganów, utalentowanych czarodziejów, którzy mieszkali wspólnie przy ulicy Gnomowskiej 9. Ich dom znajdował się daleko od akademii, dlatego Tom musiał przebyć długą drogę, aby się w niej znaleźć. Wielu uczniów decydowało się zamieszkać w szkole na czas nauki, gdyż usytuowanie tego miejsca sprawiało problemy z codziennym docieraniem do niego. Chłopak zdecydował, że uczyni podobnie, jak jego rówieśnicy.

Tom przybył na wyznaczone miejsce, w którym czekało wielu pierwszorzecznych i drugorzecznych uczniów. Zrozumiał wtedy, że nareszcie będzie mógł nauczyć się wielu czarów, które pomogłyby mu w szybszym posprzątaniu pokoju, czy nawet w zrobieniu komuś dowcipu. Uczniowie, którzy byli w trzeciej lub wyższej klasie mogli polecieć do szkoły na swoich lotniach. Pierwszorzeczni i drugorzeczni nie mieli takiej możliwości, gdyż nauka latania na lotni rozpoczynała się dopiero od drugiego semestru drugiej klasy. Wszyscy uczniowie zeszli w dół i powędrowali do ciemnego tunelu. Gdy byli już na miejscu mogli przyglądać się latającym czarodziejom, wodnym stworzeniom oraz nauczycielom, którzy szczęśliwie witali ich pokazami fajerwerków, zimnych ogni oraz strzałkami, które były wypełnione cukierkami. Po spożyciu takiego cukierka można było wydawać odgłosy różnych zwierząt. Dla Toma było to bardzo ekscytujące przeżycie. Cieszył się, że będzie mógł poznać wielu znakomitych i sławnych czarodziejów, którzy będą go uczyli czarów oraz wielu nowych przyjaciół, z którymi będzie mógł przebywać przez cały rok szkolny. Kiedy najmłodsi uczniowie weszli przez ogromne metalowe drzwi do środka budynku Akademii, czekał tam na nich woźny, Pan Alex. Był to starszy mężczyzna, średniego wzrostu z niebieskimi oczami i wieloma zmarszczkami. Zaprowadził ich do ogromnego pomieszczenia, w którym siedzieli już pozostali uczniowie ze starszych klas. W wielkiej sali rozstawiono sześć długich stołów, przy których zasiadali uczniowie oraz jeden stół dla profesorów. Pomieszczenie było ozdobione przeróżnymi obrazami i grafikami. Po podłodze biegały małe stworzenia podobne do krasnali, a na stołach skakały chochliki. Przy stole nauczycielskim siedzieli wykładowcy. Pierwszym z nich był Profesor obrony praw czarodziei. Obok niego siedziała Pani Profesor nauki podstawowej oraz Profesor nauki o magicznych roślinach. Dwa krzesła dalej Pani Profesor nauki szybowania

i latania na lotniach oraz Pani Profesor, która uczyła o dzikich stworzeniach. Kiedy ostatni uczniowie zasiedli do stołów Tom przyglądał się nauczycielom, którzy będą go uczyć. Zaciekawilo go, kto usiądzie na dwóch pustych miejscach. Nagle, przez wielkie drzwi, weszły do sali dwie osoby w średnim wieku. Usiadły między Profesorem nauki o roślinach i Panią Profesor nauki latania. Byli to Dyrektor Akademii Czarodziejów Profesor William Spencer i Wicedyrektor Pani Profesor Elizabeth Wilson. Profesor Spencer był wysokim mężczyzną o kędzierzawych włosach, a Pani Profesor Wilson była niską, chudą kobietą z pięknymi, kasztanowymi włosami. Dyrektor Spencer wstał, podszedł do mównicy i zaczął przemawiać do zgromadzonych:

- Witam wszystkich serdecznie w nowym roku szkolnym w Akademii Czarodziejów i Wróżek. Witam przede wszystkim pierwszorocznych, którzy będą uczyć się w naszej szkole. Ja nazywam się William Spencer i jestem dyrektorem tej szkoły oraz nauczycielem, który będzie nauczał was obrony w czasie starć między czarodziejami.

Rozległy się brawa. Po oklaskach od stołu wstała Pani Wicedyrektor Elizabeth Wilson. Podeszła wolnym krokiem do mównicy i przemówiła do nowych uczniów:

- Witam was pierwszoklasiści! Jesteście nowymi uczniami naszej szkoły. Będziecie uczyć się wielu znakomitych, a zarazem trudnych czarów – popatrzyła na Toma i mówiła dalej. – Nasza szkoła ma dziewięć pięter. Wy będziecie mieszkać na szóstym. Po lewej stronie korytarza są pokoje dla dziewcząt, a po prawej dla chłopców. Łazienki znajdują się na końcu korytarza lewego. W razie jakichkolwiek wątpliwości możecie zgłaszać się do mnie. Dziękuję.

Skończyła i usiadła na swoje miejsce. Uczniowie, jak i nauczyciele klaskali. Do mównicy powrócił Dyrektor.

- Zapraszam teraz wszystkich do przydzielonych pokoi. Tam już czekają wasze rzeczy oraz posiłek. Jutro o godzinie ósmej zaczynają się lekcje. Odbywają się one w czterech w budynkach. Na parterze jest plan na ten rok szkolny. Prosiłbym, aby uczniowie klas drugich pozostali na miejscach. Otrzymacie swoje lotnie i odpowiednie wyposażenie do nich, które będą wam służyć do nauki latania. Proszę, abyście nie korzystali z nich przed pierwszą lekcją. Nie chcielibyśmy, aby doszło do jakiegoś wypadku. Życzę wszystkim miłego wieczoru!

Skończył mówić, spojrzał się na Toma i odwrócił się. Wtedy uczniowie, prócz drugorocznych, zaczęli wychodzić z wielkiej sali w stronę swoich pokoi. W każdym pokoju zakwaterowano cztery osoby. Jacob Smith, Oliver Murphy oraz brat Olivera – Jake mieli odtąd dzielić z Tomem jeden pokój. Już po paru chwilach zaprzyjaźnili się. Rozmawiali ze sobą przez całą noc. Każdy z nich opowiadał o sobie i swoich różnych przeżyciach. Następnego dnia Tom oraz jego nowi przyjaciele poszli na lekcję nauki podstawowej. Później mieli lekcję o dzikich zwierzętach, a po niej wykład o magicznych roślinach. Po godzinnej przerwie w ostatnim z czterech domów rozpoczęła się lekcja z Profesorem Spencerem, na której uczniowie zapoznawali się z technikami obrony przed nieprzyjacielem. W świecie, w którym żyli, nie wszyscy ludzie byli

dobrzy, więc trzeba było przygotować się na najgorsze. Gdy skończyły się lekcje, młodzi czarodzieje wrócili do swoich pokoi. Tom wszedł do pokoju i usłyszał rozmowę swoich przyjaciół.

- Co ty mówisz Jake! To niemożliwe! – mówi Oliver. – Przecież Thomas nie mógł ukraść Twojego pióra.

- Ukradł mi je! Jest złodziejem! – krzyknął, wstał z długiej zielonej kanapy i zaczął jeszcze raz szukać pióra w swoim plecaku.

Okazało się, że bracia – Oliver i Jake rozmawiają o Thomasie Johnsonie. Thomas był wysokim szatynem, który miał powodzenie u wielu dziewczyn. Pochodził z zamożnej rodziny. Uważał się za najlepszego chłopaka z pierwszych klas. Przez następne godziny Jake razem z przyjaciółmi szukali zguby - pod łózkami, szafami, pod kanapą, w kominku, pod krzesłami, a nawet pod dywanem. Pytali wszystkich czy nie zauważyli białego pióra ze skrzydełkami. Po długich i bezowocnych poszukiwaniach chłopcy położyli się na dywanie i odpoczywali. W pewnej chwili do ich pokoju wbiegła piękna, niska dziewczyna, z blond włosami. Była ubrana w czerwoną sukienkę, która przykuła wzrok każdego z chłopaków. W ręku trzymała biały, długi przedmiot.

- Przepraszam za najście, ale podczas lekcji widziałam, jak Thomas wyjmuję z Twojej torby te oto pióro – podniosła rękę z piórem, podeszła do Jakego i oddała mu je. – Kiedy skończyła się lekcja, poszłam za Thomasem i wyrwałam mu to pióro z ręki.

- Bardzo Ci dziękuję – odparł Jake. – Jestem Ci winny przysługę.

- Nie trzeba, naprawdę. Późno już. Dobranoc wszystkim – uśmiechnęła się i odeszła.

- Dobranoc! – krzyknęła cała czwórka chłopaków.

Jake obrócił się do przyjaciół i spytał.

- Co to była za dziewczyna?

- To Amelia Davis, dziewczyna z naszej klasy. Mieszkała niedaleko mnie, zanim przyszedłem tutaj do szkoły – powiedział Jacob.

Jake spojrzął się na niego i odparł.

- Nie widziałem jej dziś na lekcjach.

- Chyba przydałyby Ci się okulary, Jake – powiedział rozśmieszony Tom.

Wszyscy zaczęli się śmiać i rzucać poduszkami. Tak minęła im połowa nocy. Później zmęczeni położyli się do łóżek i zasnęli.

W kolejnym słonecznym i ciepłym dniu, po lekcjach, które nie były zbyt ciekawe, cała czwórka wymyślała, jak ukarać Thomasa za kradzież pióra. Zwabili go do jednej z klas mówiąc, że Profesor Wilson go wzywa. Thomas otworzył drzwi i wszedł do niej, gdy nagle spadła na niego puszka zielonej farby, a właściwie wylała się ciemnozielona, klejąca substancja, przypominająca środek na porost roślin. Wyglądał jak kosmita. Nic nie widział, ponieważ farba zakleiła mu oczy. Zrobił krok do przodu i poczuł, że traci równowagę. Thomas nadepnął na

skórkę od banana i poślizgnął się. Był to kolejny żart chłopaków, którzy uciekli, by nie zostać złapanymi na gorącym uczynku, zostawiając Thomasa samego. Wieczorem siedzieli w pokoju, grali w chińczyka i śmiali się z chłopaka. Godzinę później, kiedy mieli kłaść się spać, do pokoju wbiegła zdyszana Pani Profesor Dryk krzyknęła do wszystkich.

- Proszę, abyście wszyscy zeszli na dół do miejsca, w którym odbyło się rozpoczęcie roku szkolnego – i wyszła z pokoju.

Tom, Jacob, Oliver i Jake zeszli na dół. Schodząc minęli Thomasa, który nie był już ubrudzony zieloną substancją. Patrzył się na nich, jakby wiedział, że to oni zrobili mu tego psikusa. Chłopcy nie zwracali na niego uwagi. Gdy wszyscy zebrali się już w sali głos zabrał Profesor Mol.

- Nasi dawni przyjaciele, czyli Szkoła Rycerska z Narwandii wypuściła na nas niebezpiecznego Smoka, który może się tu pojawić nawet za kilka dni. Musimy dbać o wasze bezpieczeństwo, dlatego wszyscy uczniowie, bezwzględnie muszą zostać w swoich pokojach. Nie możecie wychodzić z nich bez nauczycieli. Profesorowie będą przychodzić po was przed rozpoczęciem lekcji. Oczywiście będą one skrócone. Smok może w każdej chwili przybyć. Razem z nim na pewno przybędą rycerze, którzy też będą chcieli zniszczyć szkołę – ucichł.

Uczniowie byli przerażeni. Zнали oni wiele strasznych opowieści o złym Smoku. Było słyhać szepty między nimi. Na ich twarzach rysował się niepokój. Profesor Mol ponownie zabrał głos.

- Uczniowie z klas szóstych będą mieli obowiązek pomóc nam w obronie przed nimi. Znacnie wiele zaklęć, których nauczyliście się w szkole. Będziecie pomagać nie tylko nauczycielom, ale także naszej armii, którą wezwiemy w razie ataku do obrony. Zajmie się tym Pani Profesor Evans. A teraz wszyscy wracajcie do swoich pokoi – skończył swoją przemowę i podszedł do reszty profesorów.

Szóstoklasiści zostali, aby dowiedzieć się, jaka jest strategia działania. Każdy nauczyciel tłumaczył, co ich czeka, i na co mają się przygotować. Zamiast lekcji zarządzono zajęcia obronne. Cała szkoła musi stanąć do walki. Między Akademią Czarodziejów i Wrózek, a Szkołą Rycerską trwa konflikt od ponad dziesięciu lat, odkąd dyrektorem został tam Joseph Anderson. Akademia nie zgodziła się wziąć udziału w napaści na Szkołę w Irlandii, która do teraz pozostaje w wielkim konflikcie ze Szkołą w Narwandii. Szkoła Rycerska chciała, abyśmy im pomogli i zjednoczyli siły przeciwko Irlandii. Dyrektor, który jest w tej szkole już od ponad pięćdziesięciu lat, Profesor William Spencer, nie zgodził się na to, gdyż był w zgodzie i przyjaźni z dyrektorem Szkoły w Irlandii. Od tego czasu Dyrektor Joseph Anderson mści się na Akademii Czarodziejów. Przez rok nie było żadnych napadów z ich strony, aż do teraz.

Uczniowie wrócili do swoich pokoi. Byli zaniepokojeni tym, że wkrótce szkoła może zostać zniszczona. Tom chciał pomóc w obronie. Niestety, nie mógł, gdyż był dopiero w pierwszej klasie i nie można było narażać go na niebezpieczeństwo. Klasy szóste miały możliwość

pomocy, bo uczniowie poznali już czarną magię, obronne zaklęcia i opanowali trudną sztukę przemieszczania się na lotniach.

Następnego dnia lekcje ograniczono do dwudziestominutowych zajęć. Nauczyciele byli zestresowani i nie zachowywali się normalnie. Pani Profesor Dryk nawet wylała swoją ulubioną herbatę ze smoczyczych ziół. Tom nie potrafił skupić się na lekcjach. Cały czas myślał o niebezpieczeństwie spowodowanym konfliktem między szkołami. W pewnej chwili wpadł na pomysł, żeby pójść do biblioteki i wypożyczyć książki zawierające zaklęcia obronne. Przez całe popołudnie czytał i uczył się ich na pamięć. O drugiej w nocy, Jacob, który właśnie się przebudził, odkrył, że Toma nie ma w łóżku. Obudził resztę przyjaciół i wspólnie zaczęli go szukać. Musieli poruszać się po budynku bezszelestnie, żeby nikogo nie obudzić. Znaleźli go w kuchni, siedzącego przy małej, świecącej na niebiesko, lampce. Uczył się czarów i zaklęć obronnych.

- Co ty robisz o tej godzinie w kuchni? – spytał Oliver.

- Uczę się zaklęć – odpowiedział.

- Jakich?

- Obronnych.

- Po co uczysz się ich o drugiej w nocy?

- Chcę pomóc w obronie szkoły – powiedział.

- Zwariowałeś! – krzyknął Oliver.

- Nie. Chcę pomóc. Nie możemy siedzieć bezczynnie i czekać, aż Szkoła Rycerska zniszczy wszystko, a co gorsza, ktoś może zginąć.

- Nie możemy pomóc. Dobrze o tym wiesz. Dyrektor Spencer zabronił nam – powiedział spokojnie Jake.

- Chcesz patrzeć potem jak chowają naszych przyjaciół? Chcesz widzieć, jak szkoła zawala się? – zapytał Tom.

- Nie, ale nie mamy nic do powiedzenia.

- Pójdę z rana porozmawiać z Profesorem Wilson. Umiem już sporo zaklęć z tej książki. Popatrzcie, tutaj jest zaklęcie Koszmarus. Nie do końca wiem, co powoduje, ale wrogowie powinni zostać mocno osłabieni dzięki niemu. Jak rzuci się to zaklęcie na napastnika, odczuwa on wtedy ogromny strach i nie wie, co się z nim dzieje. A tu zaklęcie Wropus, niszczące wzrok. Wiadomo, że bez wzroku ciężko jest walczyć.

- Ale Tom, to jest czarna magia – powiedział Oliver.

- Żaden pierwszoroczny nie ma takich zdolności, aby nauczyć się zaklęć w tak krótkim czasie! – krzyknął Jacob.

- Nauczę się ich. Będę trenował dniami i nocami, aż mi się uda.

- Nawet jeśli by Ci się udało, to wiesz, że Wilson i Spencer nie zgodzą się na Twoje uczestnictwo w tym.

- Może... Chcielibyście mi pomóc. Czwórce na pewno pozwolą – ucichł.

Po chwili ciągnął dalej.

- Wyobraźcie sobie. Czworo pierwszorocznych wygrało bitwę.

- Chyba się za bardzo wkręciłeś – przemówił Jake. – Podoba mi się Twoja determinacja i odwaga. Wchodzę w to!

Oliver i Jacob zaskoczeni spojrzeli na Jake. Nie mogli uwierzyć, że pomoże Tomowi. Byli pewni, że żartuje, ale sami też zdecydowali się wziąć w tym udział. Zamiast wracać do łóżek, zasiedli do stołu obok Toma i wspólnie uczyli się zaklęć. Rano cała czwórka ćwiczyła zaklęcia obronne. Oliver atakował, a Tom się bronił. Po jednym z nich głowa Toma zmieniła się w głowę jednorożca! Po ćwiczeniach Tom powiedział:

- Profesor Wilson na pewno już wstała. Musimy iść do niej.

- To chodźmy! – krzyknął Oliver.

Tom wziął księgę z zaklęciami i pobiegł za przyjaciółmi. Zeszli po schodach i udali się w stronę gabinetu Profesora Wilson. Gdy dotarli na pierwsze piętro, stanęli przed drzwiami, na których widniał napis: „Wicedyrektor Pani Profesor Elizabeth Wilson”. Ich uwagę zwróciło małe okienko, którego oczywiście musieli dotknąć. Niespodziewanie pojawiła się w nim wielka gałka oczna! Chcieli zapukać, lecz drzwi same się otworzyły. Weszli więc do środka. Pomieszczenie zrobiło na nich niezmiernie dziwne wrażenie. Ogromny pokój ze wszystkich stron był zabudowany kredensami wypełnionymi po brzegi starymi księgami. Na podłodze ułożono wielobarwny, puszysty dywan. Z sufitu zwisały wielkie, majestatyczne lampy, między którymi ... biegały tęcza baranki. Na przeciwległej ścianie, tuż nad biurkiem wisały symboliczne portrety dawnych dyrektorów i wicedyrektorów akademii. Światło wpadało do środka przez dwa okrągłe okna z widokiem na wejście do szkoły i ocean. Przy jednym z nich stała Pani Wilson, która nie patrząc na chłopców, powiedziała:

- Proszę, usiądźcie. Co was do mnie sprowadza?

- Pani Profesor, chcielibyśmy poprosić Panią o zgodę na uczestnictwo naszej czwórki w bitwie.

Profesor Wilson spojrzała na nich zdziwiona.

- Nie mogę wam pozwolić – powiedziała.

- Dlaczego? – spytał Jacob.

- Po pierwsze, jesteście w pierwszej klasie, po drugie, nie znacie czarów i zaklęć obronnych i nie umiecie latać. Po trzecie, nie wysłę was na wojnę. Nie możemy narażać was na niebezpieczeństwo. Jak wpadliście na ten pomysł?!

- Ale Pani Profesor – powiedział Tom – uczyliśmy się całą noc zaklęć obronnych. Umieemy już naprawdę dużo. Jeżeli chodzi o naukę latania możemy poprosić Profesora Evans. Na pewno ma jakieś stare miotły, aby trochę nas podszkolić.

- Chwila. Skąd znacie zaklęcia?

- Z tej książki Pani Profesor – Tom położył książkę na biurku.

- Nawet jeżeli nauczyliście się wszystkich zaklęć na pamięć i wiecie do czego służą, to i tak w praktyce nie używaliście ich.

- Dlatego przyszliśmy do Pani z prośbą o pomoc w nauce zaklęć.

- Nie ma mowy. Nie nauczę was.

- Pani Profesor, siedzieliśmy nad tym całą noc. Nie chcemy patrzeć na to, jak Szkoła Rycerska niszczy naszą akademię. Chcemy pomóc, więc nie możemy siedzieć w pokojach i czekać aż to się skończy. A co, jeśli rycerze dojdą do naszych pokoi, w których mieszkamy? Dlatego my też musimy działać. Razem na pewno damy im radę.

Pani Profesor Wilson bardzo zdziwiła się tym, co powiedział Tom. Poczuli, jakby znała go przez całe życie, a może przypominał jej kogoś? Osobę, która była tak samo zdeterminowana, odważna i dążąca do celu. W sekundę przypomniała sobie chłopca, który chodził do tej szkoły trzydzieści lat temu. Tak, już wiedziała o kogo chodzi. To był ojciec Toma! Pomyślała, że może jest to jakiś znak, że chłopak, tak jak jego ojciec, chce pomóc. On też, kiedy chodził do tej szkoły, stanął do walki przeciw grupie ludzi nazywanych Czarnymi Demonami, władcami czarnej magii. Na szczęście udało się ich pokonać. Matt pomógł szkole będąc w pierwszej klasie, tak samo, jak jego syn teraz. Dzięki niemu Akademia Czarodziejów i Wróżek zwyciężyła. Profesor Wilson spojrzała się na Toma, a później na jego przyjaciół i powiedziała:

- Zgoda. Możecie nam pomóc, ale ostrzegam, że to nie będzie prosta walka.

Chłopcy zachwyceni, że dostali zgodę zaczęli wydawać radosne okrzyki

- Muszę powiedzieć Profesorowi Spencerowi o przyjęciu Was do grona obrońców. Proszę, abyście dzisiaj już nie wychodzili ze swojego pokoju. Przyjdę po was. Do zobaczenia.

- Do widzenia – powiedzieli chłopcy. Wyszli z gabinetu, zadowoleni, że mogą pomóc. Wchodząc po schodach spotkali Thomasa Johnsona idącego w towarzystwie kilku kolegów. Chłopak podszedł do nich, pchnął Jacoba i powiedział:

- Wiem, że to wy wylaliście na mnie tę obleśną maź. Nie daruję wam tego. Wasze życie zamienię w prawdziwy kosz...

Nie zdążył dokończyć groźby, ponieważ jego nos zaczął zmieniać się w trąbę słonia, a na głowie pojawiło się poroże jelenia. Jakby tego było mało, z środka czoła wyłonił się róg jednorożca! Za tymi zmianami krył się Jacob, który rzucił klątwę, aby ukarać łobuza. Wystraszony Thomas pobiegł do łazienki, a za nim jego koledzy. Oliver, Tom i Jake śmiali się z wyczynu Jacoba.

- Jak to zrobiłeś? – spytał Tom.

- Jest to zaklęcie z książki, którą trzymasz.

- Chyba każdy z nas musi się go nauczyć – powiedział Oliver śmiejąc się jeszcze bardziej.

Wrócili do pokoju i zaczęli powtarzać na jutrzejsze lekcje. Gdy zapadła noc położyli się spać. Minęły dwa tygodnie, odkąd Tom i jego przyjaciele byli w gabinecie Pani Wilson. Ćwiczyli

naukę latania, używanie zaklęć obronnych, a także klątw z działu czarnej magii. Nauczyli się wyczarowywać dym i gaz łzawiący, umożliwiający obezwładnienie przeciwnika na pewien czas, znikanie i teleportowanie się do innego miejsca, które pozwoli im uniknąć ataku. Przez ten czas Profesor Spencer uczył ich walki i obrony. Prócz ćwiczeń i nauki przed zagrożeniem mieli także obowiązki szkolne, które dalej musieli wykonywać. Uczenie się z ksiąg o dzikich stworzeniach czy magicznych roślinach nie było zbyt łatwym wyzwaniem przy dodatkowym zajęciu, jakim było przygotowywanie się do walki. Dzięki Pani Wilson mieli oni możliwość napisania sprawdzianów kwalifikacyjnych umożliwiających im zdanie roku szkolnego w późniejszym terminie. Nauczycielka nauki latania, Pani Profesor Evans, ciężko pracowała z nimi, aby w tak krótkim czasie potrafili odpowiednio utrzymać się na lotniach, unieść się z nią nad ziemią i polecieć. Pierwszoklasiści nigdy nie byli uczeni latania w tak młodym wieku. Kontuzje odniesione podczas niefortunnego upadku zawsze były na tyle poważne, że trzeba było używać doustnego leku, zwanego Rozrostką lub wstrzykiwać bezpośrednio w złamaną kość specyfik, który przyspieszał jego zrastanie. Tom, Oliver, Jake i Jacob perfekcyjnie nauczyli się latać w kilka dni. Szybko przyswoili sobie także wszystkie zaklęcia obronne i czarną magię. Cały wolny czas poświęcali na doskonalenie swoich umiejętności.

Rok szkolny przebiegał bez niespodzianek. Nadszedł pierwszy dzień nowego miesiąca czarodziejskiego. Był słoneczny i ciepły, rośliny wypuszczały pąki, zwierzęta wychodziły ze swoich nor i jaskiń. Wodne stworzenia coraz częściej pojawiały się przy brzegu. Uczniowie mieli zajęcia na dworze. Mogli podziwiać faunę i florę, zajmując się badaniem otoczenia akademii. Zarządzono naukę pływania, którą poprowadził elf Fuchi. Ten stworek o niskim wzroście, zazwyczaj był ubrany w czerwone ogrodniczki i niebieskie kalosze. Swą głowę ochraniał kapelusikiem w kolorze żółtym z pomarańczowymi kropkami. Zajęcia miały trwać przez następne pół roku. Pomagać miał mu w tym Tryton, jeden z synów Posejdona. Pod koniec dnia, kiedy słońce zniknęło za ciemnymi chmurami, zaczął dąć potężny, zimny wiatr. Fuchi zaprowadził uczniów do środka szkoły w obawie o ich bezpieczeństwo. Wszyscy zebrali się w wielkiej sali. Nie było w niej długich stołów, przy których najczęściej odrabiali swoje zadania. Znajdowały się tam łóżka. Było ich kilkaset. Nikt nie wiedział, skąd i w jakim celu się tam znalazły. Profesorowie stanęli pośrodku, a Dyrektor rozpoczął przemowę:

- Moi drodzy uczniowie! Zebraliśmy się tutaj, ponieważ nadciąga niebezpieczeństwo, o którym mówimy już od dłuższego czasu. Zauważyliście pewnie nagłą zmianę pogody. Jest to przejaw nadchodzącego zagrożenia. Pani Profesor Evans wezwała już na pomoc sojuszniczą armię. Do momentu, gdy przybędą, będziemy was chronić. Wasze łóżka przenieśliśmy do tej sali, gdyż działa w niej specjalna tarcza ochronna, której nie można zniszczyć z zewnątrz. Tutaj jesteście bezpieczni! Będą was strzegły Trolle, wezwane z Północnej Brandii. Pozostałe budynki, w których odbywają się lekcje, najprawdopodobniej znajdują się w ręku wroga. Pod żadnym pozorem nie możecie opuszczać tej sali. Opiekować

wami będzie się Pani Profesor Dryk. Szóstoklasiści, nauczyciele oraz Oliver, Tom, Jake i Jakob udają się na dziedziniec szkolny.

Uczniowie ze zdziwieniem patrzyli się na pierwszoklasistów, którzy szli za dyrektorem. Uruchomiono ochronną powłokę, wezwano zwierzęta i podwodne stworzenia, aby razem z Trytonem bronić Akademii. Nauczyciele wypowiadali zaklęcia, które wzmacniały tarczę do momentu, gdy na horyzoncie pojawiła się armia, która miała im pomóc. Wśród obrońców znajdowali się najznakomitsi czarodzieje, a także wiedźmy, nimfy, olbrzymie trolle, niedźwiedzie, jednorożce, dzikie słonie i orangutany. Tom i inni uczniowie ucieszyli się z takiego wsparcia. Uwierzyli, że wspólnie mogą przeciwstawić się siłom zła. Razem oczekiwali na nieuchronne starcie z najeźdźcą. Nagle wszyscy poczuli lekkie trzęsienie ziemi, to znak zbliżającego się wojska wroga. Przeciwnik zbliżał się do pozycji zajmowanych przez czarodziejów. Wszyscy zajęli swoje stanowiska. Nastąpiła przesywająca ludzkie umysły cisza. Było słychać, jak rytmicznie biją serca obrońców. Wiedźmy wsiadły na miotły i wzniosły się do góry. Trolle weszły do akademii, żeby pilnować uczniów znajdujących się w wielkiej sali. Wodne stworzenia i nimfy czekały na sygnał do ataku, a reszta pilnowała wejść do budynków. Na horyzoncie pojawiło się silne, wyraziste, żółte światło. Oznaczało to tylko jedno. Smok i rycerze już są. Profesor Spencer krzyknął do wszystkich:

- Bądźcie czujni!

W tym momencie coś w ziemię uderzyła kula ognia ogarniając swym zasięgiem wszystko wokół. Tom spojrzał w górę i ujrzał wielkiego brązowego Smoka. Usłyszał krzyk.

- Nie ruszać się! Odliczamy. Na trzy działamy! Raz, dwa, trzy! – krzyknął Profesor Spencer.

W kierunku Smoka wystrzelono setki pocisków mocy. Wiedźmy wyczarowały długą linię, którą zaczęły owijać gadzinę. Szóstoklasiści stworzyli wielką sieć na ciele smoka mającą na celu unieruchomienie olbrzyma. Nauczyciele rzucali czarne zaklęcia.

Po drugiej stronie oceanu Jakob zauważył grupę ludzi. Okazało się, że to rycerze w pelerynach z Dyrektorem Narwandii, Josephem Andersonem na czele. Nastąpił atak. Najeźdźcy skierowali atak na akademię, lecz mury były grube i nie zawały się. Nimfy i stworzenia morskie zaczęły wychodzić z wody i walczyć. Tryton podniósł poziom wody i wywołał wysokie fale uniemożliwiające spokojne przedostanie się na drugi brzeg. Armia zyskała na czasie. Postanowiono skupić się na Smoku. Udało się go powalić na ziemię i unieruchomić. Wielki udział mieli w tym pierwszoklasiści, którzy podstępem rzucali zaklęcia obezwładniające przeciwnika. Teraz należało zająć się wojskiem. Czarodzieje, profesorowie i uczniowie rzucali zaklęcia czarnej magii. Wykorzystano najpotężniejsze z nich - Koszmarus. Przeciwnicy na próżno próbowali się przed nim obronić. Dopadły ich najgorsze lęki i strachy. Musieli walczyć sami ze sobą.

Akademia Czarodziejów i Wrózek odniosła zwycięstwo po trzech tygodniach ciężkich walk okupionych śmiercią wielu istot. Najważniejsze, że wrogowie nie dostali się do wnętrza

Akademii. Młodzież nie ucierpiała w tym starciu. Dyrektor Narwandii został dożywotnio pozbawiony możliwości korzystania z potęgi magii i umieszczony w komnacie na dnie Oceanu. Wśród zwycięzców Tom odznaczył się niebywałą odwagą, za co miał być uroczystie uhonorowany.

Nauczyciele przy użyciu czarów przywrócili do dawnego stanu tereny bitwy. Wszyscy działali powoli i spokojnie. Wiedzieli, że Szkoła Rycerska nie zaatakuje ponownie, bo nie ma już wojska. Nimfy, trolle oraz inni towarzysze, którzy pomogli wygrać bitwę, zegnali się z Akademią Czarodziejów i Wrózek, a potem ruszali w drogę powrotną do swoich domów. Pani Wilson podeszła do Toma.

- Dzięki Tobie i twoim przyjaciołom wygraliśmy. Pokonaliśmy wielu potężnych rycerzy, chociaż byli bardzo dobrze przygotowani do walki - uśmiechnęła się do Toma i dodała – Przypominasz mi swojego ojca. On również, gdy chodził do tej szkoły pomógł wygrać z wrogiem. Jestem z Ciebie dumna. Podczas walki byłeś bardzo dzielny i odważny.

- Teraz już będzie wszystko dobrze? – spytał Tom

- Tak, teraz już tak – odpowiedziała Profesor Wilson.

Dwa tygodnie później nastąpiło zakończenie roku szkolnego. Tym razem odbyło na dziedzińcu przed szkołą. Dyrektor pogratulował wszystkim zaliczenia kolejnego roku szkolnego. Poruszył też temat niedawnej bitwy.

- Dziękuję wszystkim za udział w walce. Osoby, które nie brały bezpośredniego udziału w niej również okazały się bardzo odpowiedzialne, ponieważ nie wychodziły z miejsca, w którym powinny przebywać. Chciałbym bardzo podziękować Tomowi Morganowi. To on pokonał najwięcej przeciwników. Wykazał się swoją odwagą i sprytem. Jeszcze raz gratuluje wszystkim. Koniec roku szkolnego oznacza, że macie wreszcie upragniony wolny czas od szkoły. Życzę wam zdrowia i odpoczynku – zakończył.

Rozległy się oklaski, które trwały dobry kwadrans. Tom, Oliver, Jacob i Jake byli zadowoleni, że rozpoczynają się ich wymarzone wakacje. Cała czwórka miała zaplanowany ze sobą wspólny wypad w góry. Tak zakończył się ich pierwszy rok szkolny w Akademii Czarodziejów i Wrózek.